

O HENRYKU BANASIU Z PODKRAKOWSKICH BIBIC

Lubię polne wiejskie drogi, zapach dojrzewającej pszenicy i małe przydrożne kapliczki, przy których modlą się dzieci, i przy których działy się cuda, utrwalone w opowieściach starych ludzi i prastarych pieśniach, nieraz o kilkudziesięciu zwrotkach. Lubię baśnie o rycerzach snujących się po leśnych bezdrożach i o duchach na rozstajnych drogach. Odwiedzam leśne źródelka, o których wiejska tradycja mówi, że uzdrawiają i gdy nabieram wodę w dłonie, wierzę w jej magiczną moc. Najbardziej wierzę wówczas, gdy o wyjątkowych jej właściwościach opowiada mi Henryk Banaś z podkrakowskich Bibic.

Jest moim przewodnikiem po swoim niezwykłym, a jednocześnie prostym życiu związanym z historią i kulturą Bibic.

Tak jak i mnie, oprowadzi każdego swojego gościa po rodzinnej wsi. Zna tu wszystkie drogi, ścieżki, pagórki, cmentarzyska, zagajniki, źródelka z najczystszą i najzimniejszą wodą i wody suchetnie, tajemnicze zakamarki, gajki błędzenia, topieliska, kopce i leśną pustelnię, nieistniejący zajazd z karczmą, pomieszczenia dworskie, jurajskie wawozy pełne ostańców – tajemniczych polodowcowych kamieni ze śladami jeźwców i paprotników, okolicę potyczki rycerzy królowej Wandy z niemieckim zalotnikiem, miejsca historyczne i magiczne, owiane miejscowymi legendami. Wychował się w tradycji kulturowej, która w dzieciństwie pobudzała jego chłopięcą wyobraźnię. W młodości zaś kształtowała jego osobowość oraz rozumienie otaczającego świata, a później stała się motorem jego nieustrudzonych badań i poszukiwań, inspiracją do podejmowania działań, których celem była niemal naturalna edukacja młodych ludzi – najpierw własnych dzieci, a teraz wnuków i młodzieży mieszkającej we wsi – w poszanowaniu i znawstwie własnej krakowskiej, wiejskiej tradycji.

Henryk Banaś pochodzi ze starej chłopskiej rodziny. Opisał swój rodowód i chłopskie korzenie w książce *Skąd się Banaś wziął w Bibicach*¹. Odszukał i przebadał wszelkie możliwe archiwa, biblioteki, zbiory kościelne – stare parafialne księgi, zwiedził wszystkie miejscowe cmentarze, przeprowadził szereg rozmów z najstarszymi mieszkańcami wsi. Przejrzał stare rodzinne kontrakty majątkowe i najstarsze mapy i plany Bibic, do których dotarł. Przy tych mozolnych i trudnych poszukiwaniach przychodziły chwile zwątpienia, ale jednak ta ciężka i żmudna praca dała efekt w postaci wydawnictwa, którego konsultantem był profesor Wacław Urban. Na tle historii Bibic Henryk Banaś przedstawił

¹ H. B a n a ś, *Skąd się Banaś wziął w Bibicach? Dzieje rodów we wsi*, Wojewódzki Ośrodek Kultury, Kraków 1997, s.91.

pochodzenie i historię chłopskiego rodu i rodzin z nim spokrewnionych, omówił znaczenie różnego rodzaju przydomków Banasiów oraz wyjaśnił pochodzenie tego nazwiska i nazwisk z nim związanych. Sporządził drzewo genealogiczne swojej najbliższej rodziny. Przeglądając dokumenty, Henryk Banaś zauważył, że jego przodkowie głównie gospodarowali na rodzinnej ziemi przekazywanej z pokolenia na pokolenie. I tak, jak jego chłopscy przodkowie on też jest przywiązany do ojcowizny, do codziennego trudu i swojej rodzinnej wsi. Tę odwieczną miłość polskiego chłopa do własnej ziemi wyraża pięknymi i prostymi słowami:

Dziękuję ci dziadku, ojcze
i matko. Za dar miłości,
do ziemi ojców. I ja
mogłem orać, siał, cieszyć
serce z myślą o dzieciach².

Henryk Banaś urodził się w podkrakowskich Bibicach 4 lutego w 1933 roku. Katarzyna i Józef Banasiowie – rodzice Henryka – swoje wspólne życie rozpoczęli od wykończenia drewnianego domu i stajni oraz budowy stodoły. Młodzi zgodnie z tradycją przygotowywali się do gospodarowania na swojej ziemi, zaś mały Henryk marzył, aby znaleźć się w orszaku ludzi w kolorowych strojach. Trud rodziców i marzenia chłopca przerwała II wojna światowa. Józef walczył w Armii Kraków i dostał się do niewoli. Katarzyna czekała na męża wychowując Henryka i jego siostrę.

Naturalnie nie wiedziałem jeszcze wówczas, że Bibice to tak ważna historycznie wieś. Nie wiedziałem, że jest skarbnicą folkloru, że posiada tyle cennych pieśni, legend, obrzędów. W roku 1938 pierwszy raz zobaczyłem regionalne tańce weselne w plenerze bibickiego lasu w wykonaniu członków zespołu „Wici”. Zapamiętałem wówczas orszak żniwny z wieńcem wyruszający na dożynki w Mogile: krakowianki na drabiniastych wozach w otoczeniu miejscowych krakowiaków na koniach. Zrozumiałem wówczas dlaczego mój ojciec i dziadkowie tak skrzętnie przechowują swoje krakowskie kaftany i sukmany, a matka gorsety, chusty, fartuchy i korale z pięknymi wstążkami³.

Po powrocie z wojennej tułaczki, ojciec Henryka zakupił maszyny do młócenia i czyszczenia zboża. Był to duży postęp, jak na tamte ciężkie, powojenne czasy. Dorastający Henryk pomagał w gospodarowaniu. Ale przeżywał też wiele miłych i radosnych chwil, zwłaszcza, gdy czytał książki z rodzinnej, domowej biblioteczki, czy słuchał radia, które otrzymali jego rodzice jako prezent ślubny. Było to pierwsze radio we wsi. Podczas wojny ukryte na strychu w plewach było łącznikiem ze światem. Młody Henryk był bardzo emocjonalnie związany ze swoimi dziadkami. To oni wywarli szczególnie wpływ na jego zainteresowania i pasje, a także ukształtowali jego szacunek do rodzinnej kultury, polskich tradycji i historii. Jeździł z nimi do Krakowa, na Skalkę, na Matkę Boską Różańcową i na Emaus. Najbardziej kochał wycieczki na Wawel, które bardzo twórczo wpływały na jego wyobraźnię. Zwiedzał katedrę, podziemia z grobami królewskimi, słuchał opowiadań

² H. B a n a ś, *Bibicka pieśń*, Bibice, 1995, s.5.

³ *Ibidem*.

o przeszłości, wielkich czynach i zasługach bohaterów. Dziadkowie i rodzice zaszczypli w nim także umiłowanie własnej wsi i bibickich tradycji kulturowych. Ukochana matka zachęcała go do udziału w obrzędach – paleniu sobótek, ubieraniu maja, dożynkach czy „chodzeniu po pucherokach”. To dzięki matce i najstarszym mieszkańcom Bibic zebrał ponad 2000 przyspiewek weselnych, zaś dziadek Jan w 1941 r., po raz pierwszy, nauczył go oracji pucherokowej, którą Henryk zachował w pamięci do dziś. A gdy wnuk był chory, zaprowadził go do Suchetniej wody, która miała chłopca uzdrowić i chyba tak się stało, bo Henryk nabrał siły, wiary i energii, by przez całe swoje życie z niezwykłą konsekwencją kultywować i dokumentować tradycje podkrakowskich Bibic. Odejscie dziadków i rodziców było dla niego bolesnym przeżyciem.

Zaraz po wojnie, w 1946 roku brał udział w prawdziwym regionalnym weselu mieszkańca Bibic – Kuby Pietrzaka. Zachwycony był melodiami, muzyką i słowami pieśni weselnych. Wiele lat później utrwalił teksty i nuty w wydawnictwach, które i dzisiaj mogą służyć krakowskiemu zespołowi folklorystycznemu do prezentowania nie tylko obrzędów weselnych, ale i innych charakterystycznych dla regionu krakowiaków. W powojennej młodości należał do bibickiego zespołu teatralnego. Grupa młodych zapaleńców wystawiała sztuki związane z Krakowem i obrzędowością krakowską, w której mieszały się wątki miejskie z wiejskimi. Były to takie sztuki jak *Kleparskie muchy*, *Podejrzana osoba* i inne. Sam też zaczął pisać scenariusze przedstawień teatralnych jak np. *Ukradzione szczęście*.

Rok 1956 przyniósł ponowne ożywienie działalności młodzieży bibickiej, szczególnie skupionej wokół świetlicy wiejskiej. W Bibicach powstało Koło ZMW, przy którym rozpoczął działalność duży zespół regionalny, który w 1956 r. wystawił oryginalne, regionalne wesele krakowskie, według scenariusza i w reżyserii Henryka Banasia. Do tej inscenizacji zebrał we wsi ponad 5000 przyspiewek i pieśni. Spektakl wielokrotnie był też prezentowany w radiu i telewizji. Dla tych młodych ludzi był to szczególnie sukces.

Henryk Banaś zaczął zgłębiać pochodzenie i historię wszystkich zwyczajów i obrzędów kultywowanych we wsi. Sam przecież w nich uczestniczył, był kołędnikiem, a na Wielkanoc pucherokiem wygłaszającym oracje. Razem z całym zespołem brał udział w prezentacji obrzędów na scenie, albo kultywował je, zgodnie z tradycją, chodząc po wsi. Tak po prostu było w Bibicach od wieków. Obrzędy i zwyczaje wyznaczały rytm życia, były zgodne z prawami przyrody, dawnymi wierzeniami, magią, kalendarzem kościelnym. Ta pasja zaowocowała wydawnictwami: *Wesele krakowskie z Bibic* (1974), *Bibicka pieśń* (1995), *Jedzie wesele* (1996). *Bibicka pieśń* – to książka szczególnie piękna. Jest bowiem bogatym i dokładnym opisem ludowych zwyczajów, obrzędów wierzeń, zbiorem legend, przysłów, wierszy oraz pieśni, przyspiewek, kolęd, pastorałek z zapisem nutowym. Całość uzupełniona jest zdjęciami archiwalnymi i współczesnymi dokumentującymi zmiany zachodzące w bibickiej tradycji kulturowej. Jest dedykowana żonie Marii za 33-letnie znośnienie trudu małżeńskiego i w domyśle za wspieranie męża w realizacji jego pasji poszukiwań, a także podziękowaniem za osobisty udział w kultywowaniu wiejskiej tradycji. Henryk Banaś pisał:

Marzyło mi się zawsze, aby wszystko to, co wiąże się z folklorem i kulturą ludową Bibic, a jest zebrane w prowadzonej przeze mnie do dziś Izbie Regionalnej, zapisać, utrwalić i przekazać najmłodszym. Pragnę, aby wiedzieli oni jak najwięcej o dawnych tradycjach bibickich. Marzenie to mogłem zrealizować po wielu latach w tej książce. Pragnę, aby znalazła się ona w każdym bibickim domu, w każdej

bibickiej rodzinie, w szkole i bibliotece, w sercu każdego mieszkańca naszej wsi i nie tylko. Wierzę, że dobrze będzie świadczyła o życiu duchowym naszych ojców i nas samych. Całe moje życie poświęciłem Bibicom, bo wieś rodzinną należy pokochać. Na zawsze⁴.

Henryk Banaś interesował się też zawsze historią swoich ukochanych Bibic. Pomagał dr Piotrowi Suchanowi – bibickiemu rodakowi – w zbieraniu materiałów do opracowania pierwszego wydania historii Bibic. Współpracowali przy tych poszukiwaniach też inni mieszkańcy wsi. Henryk Banaś pisał:

Zachęcenii, pomagaliśmy w poszukiwaniach we wsi w dziedzinie: wykopalisk, legend, opowiadań, zwyczajów, obrzędów, wierzeń, czarów, pieśni, itp. Pomagali nam w tym starsi, a nawet 95-letni mieszkańcy Bibic. Byliśmy ciekawi i dumni⁵.

Napisał też słowo wstępne do książki *Dzieje wsi Bibice koło Krakowa do wieku XV* autorstwa Jerzego Rajmana. Wydawnictwo ukazało się w 1989 roku.

W roku 1966 zainicjował i współorganizował obchody jubileuszu 800-lecia Bibic. W tym czasie pomagał profesorowi Wacławowi Urbanowi w opracowaniu szczegółowej historii wsi za lata 1475–1918. Z okazji ufundowania sztandaru Ruchu Ludowego zebrał materiał do kroniki ruchu ludowego i młodzieżowego *Byliśmy i jesteśmy sercem wsi*. Henryk Banaś wie niemal wszystko o dobrych i złych latach Bibic i o ludzkim trudzie w odbudowie wsi po wojennych zawieruchach.

Przygotował i opracował wielokrotnie wznawiany przewodnik turystyczny *Bibice, ciekawa podkrakowska wieś*, który dedykował swoim wnukom, aby w przyszłości i oni byli przewodnikami po rodzinnej wsi i okolicach. Z informatora można się dowiedzieć o ważniejszych wydarzeniach historycznych w Bibicach, a także poznać trzy szlaki: „Wolnościowy”, „Legend i wykopalisk”, „Suchetniej wody”, gdy

wchodzimy w gąszcz drzew, krzewów i domów, z dosyć dziwnym układem terenu [...] Po prawej stronie, w rzece leży duży głaz z czerwonego piaskowca. To efekt polodowcowy z gór skandynawskich. We wsi jest takich kilka, tylko nieco mniejszych. Starsi opowiadają, że „te głazy to kara boża, rzucana z niebios na grzesznych Bibiczan”⁶.

Przewodnik powstał dzięki ojcu Henryka – Józefowi Banasiowi, dziadkowi Janowi oraz innym starszym mieszkańcom wsi. Na końcu przewodnika znajduje się wiersz *Idę przez Ciebie, wsi moja*, wyrażający głęboki związek duchowy autora z rodzinną miejscowością:

Idę codziennie przez wieś,
jakby przez życie,
Otulam ją spojrzeniem
Otulam skrycie.
Moją wieś...⁷

W przewodniku opisane są też zbiory znajdujące się w Izbie Regionalnej.

⁴ Ibidem, s. 6.

⁵ H. B a n a ś, *Bibice. Ciekawa, podkrakowska wieś*, Kraków–Bibice, 1992, s. 5.

⁶ Ibidem, s.35.

⁷ Ibidem, s. 37.

Przez wiele lat Henryk Banaś zbierał pamiątki, eksponaty etnograficzne, numizmaty, krakowskie stroje ludowe – codzienne i obrzędowe, ludowe dzieła sztuki – rzeźby i obrazy artystów z Bibic i okolicy, zdjęcia, dokumenty historyczne, prasę, różnego rodzaju wydawnictwa związane z Bibicami. Jego pasja kolekcjonowania zaowocowała powołaniem – ponad 40 lat temu – w 1964 roku do działalności w budynku Domu Ludowego Izby Regionalnej. Miejsce to jest świadectwem kultury, tradycji bibiczian i historii tej małej podkrakowskiej wsi. Wśród zbiorów przeważają przedmioty etnograficzne. Nastrój Izby podkreślają wiejskie, stare meble, drewniane przedmioty codziennego użytku, sprzęt gospodarczy, stare rzeźby, oleodruki o tematyce sakralnej, a także obrazy – pejzaże i kwiaty malowane na kartonach farbami olejnymi – bibickiej, nieprofesjonalnej malarki, niezującej już – Marii Kotulskiej. Ciekawy jest bardzo zbiór rekwizytów obrzędowych i tych używanych do zwyczajów ludowych. Szopka kukielkowa – Betlejem Polskie – z zestawem 19 lalek pochodzi sprzed II wojny światowej i używana była jeszcze w roku 1965. Lalki do szopki wykonał bibicki murarz Andrzej Berniak: Herod z odciętą głową, diabeł, żyd i góral, żołnierz i panna w białej sukience, krakowianka, cygan z niedźwiedziem, baba z dzieckiem, przekupka, kominiarz, borowy – niezwykle zestaw drewnianych postaci, które były poruszane przez kilkadziesiąt lat, gdy przychodził czas świętowania narodzin Chrystusa. Z rekwizytów kołędniczych znajdują się tu czapy dawnych kołędników i współczesnych herodów. Zaś bogata kolekcja kompletnych strojów pucheroków przypomina o krakowskich świętach Wielkiej Nocy. Dawne czapy wykonane z kartonu, do którego przytwierdzano klejem z mąki żdźbła słomy oraz współczesne niezwykle kolorowe nakrycia wykonane z pasków kolorowej bibuły, laski, w tym laska Henryka Banasia, z którą chodził jako pucherok w 1941 roku i koszyczki. Są tu też palmy wielkonoce i pochodnie sobótkowe.

W Izbie znajdują się ozdoby mające znaczenie magiczne lub dekoracyjne umieszczone dawniej w izbach wiejskich w czasie świąt Bożego Narodzenia – poduszki z bibuły, „pajaki” oraz słomiane „kopy”, „krzyże” i „gwiazdy”. Henryk Banaś zgromadził też przedmioty rytualne związane z ważnymi wydarzeniami w rodzinie np. poduszki zawieszane podczas wesela lub żałoby. Można obejrzeć też dawne stroje krakowskie – kobiece czepece, gorset i fartuch oraz męskie – kaftan, sukmanę, czapki. Zbiory dopełnia bogata dokumentacja, archiwum w postaci notatek, dyplomów, wycinków prasowych, widokówek, map starych i współczesnych, przewodników, książek, folderów oraz fotografii, albumów głównie o historii i folklorze Bibic oraz pisana przez Henryka Banasia przez kilkadziesiąt lat kronika.

Piękne są źródła o dziejach i tradycji pucheroków. Zwyczaj ten wywodzi się z tradycji kościelnej i do drugiej połowy XVIII wieku służył ceremonii ożywienia Niedzieli Palmowej. Wycofany przez kościół zaczął przeobrażać się w zwyczaj ludowy. Nazwa tego zwyczaju pochodzi od łacińskiego słowa „puer” (chłopiec), tradycja chodzenie pucheroków w Niedzielę Palmową nawiązuje do średniowiecza, kiedy to krakowscy żacy chodzili po wsi Bibice z życzeniami i oracjami w celu zdobycia pożywienia i wesołej zabawy. Na pamiątkę dawnego zwyczaju – jak mówi Henryk Banaś – mali chłopcy ubrani w kozuchy lub stare kapoty przewiązane powrośłem, wysokie, spiczaste czapy z tektury ozdobione paskami kolorowej bibuły, z twarzami pomalowanymi sadzą, chodzą od domu do domu i wygłaszają zabawne oracje. Od lat kolejne pokolenie pucheroków po porannym obchodzie wsi gości w Domu Ludowym na przeglądzie organizowanym przez Henryka

Banasia. On też uczy chłopców oracji, przygotowuje z nimi stroje. Niemal każdy chłopiec w Bibicach był pucherokiem. Taka już jest tradycja. Dzięki tej tradycji wieś znana jest w całej Polsce.

Słucham słów Henryka Banasia o wielkanocnych obrzędach, a za oknem pada śnieg i za chwilę uderzy kościelny dzwon. Henryk Banaś opowiada mi historię budowy społecznym trudem nowego kościoła i pokazuje folder ze swoim tekstem *Parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bibicach* wydany z okazji wizyty Papieża Rodaka Jana Pawła II w Krakowie w czerwcu 1999 roku. Oglądam inne foldery autorstwa Henryka Banasia: *Bibickie Pucheroki, Izba Regionalna w Bibicach*.

Patrzę na wykonane w 1965 roku przez Tadeusza Owsiaaka fotoportrety kołędników ubranych w stroje obrzędowe sprzed I wojny światowej i wyobrażam sobie jak wówczas, w tych trudnych czasach kołędowali młodzi mieszkańcy Bibic.

Dotykam starą, dziewiętnastowieczną, drewnianą, zieloną krakowską skrzynię, zdobioną malowanymi bukietami czerwonych i białych kwiatów i myślę o paradnych sukniach – świątecznym, krakowskim stroju i pięknej katanie należącej do gospodyni i bochnach chleba, które niegdyś tu były chowane. Ta skrzynia służyła wielokrotnie zespołom młodzieży bibickiej prezentującej na scenie obrzęd weselny. Widziałam ją też 22 maja 2005 roku w Krakowie na placu Teodora Axentowicza podczas Dni Powiatu Krakowskiego. W zaprezentowanych fragmentach inscenizacji obrzędu weselnego można było podziwiać wierność tradycji, piękno krakowskich strojów i spróbować weselnego ciasta. Nad prezentacją dyskretnie czuwał Henryk Banaś.

Oglądam album ze zdjęciami godów bożonarodzeniowych. Na fotografiach gospodarze w uroczystych ubraniach dzielą się opłatkiem, siedzą przy stole, przykrytym sianem przewiązanych powrósem i spożywają wigilijną wieczerzę. Zdjęcia wykonał w 1960 roku Ferdynand Solowski – znawca krakowskiej tradycji i folkloru, dokumentalista i kolekcjoner dzieł sztuki ludowej. Wśród postaci widzę Henryka Banasia – młodego, uśmiechniętego mężczyznę w krakowskim stroju.

Najradośniejszy był w moim życiu dzień, kiedy przeprowadziłem banderii konnej družbów weselnych na siwym koniku jako pan młody w sukmanie. Było to w roku 1959. Po latach w tej samej sukmanie podobnemu orszakowi przewodził mój syn. Innym radosnym faktem z mojego życia było zorganizowanie w roku 1984 trzydziestoosobowego zespołu regionalnego, w którym młodzi bibiczanie tańczyli krakowiaka w Bibicach, Zielonkach, Krzeszowicach, Krakowie, a nawet w Mielnie nad morzem i w Warszawie⁸.

Ale Henryk Banaś nie tylko wspomnieniami żyje. Jest skromnym, niestrudzonego człowiekiem, badaczem i propagatorem historii, kultury, tradycji rodzinnej wsi, czynnym członkiem bibickiej społeczności. Dlatego w bibickiej Izbie Regionalnej, której od lat jest społecznym opiekunem nie zatrzymał się czas. Henryk Banaś uczestniczy nie tylko w życiu swojej wsi, ale także powiatu krakowskiego, Krakowa i Małopolski. Reprezentował województwo krakowskie na VI Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury

⁸ H. B a n a ś, *Bibicka pieśń*, Bibice 1995, s. 6.

w Radomiu (1998 r.), uczestniczy w spotkaniach regionalistów małopolskich pamiętając zawsze, by rozślawiać swoją wieś i reklamować jej walory kulturowe. Czyni to zawsze dyskretnie, ale i konsekwentnie. Ma świadomość przemijającego czasu i widzi zmiany zachodzące w kulturze i społeczeństwie. Wie, że rozwój jest nieuchronny, i że cywilizacyjne wynalazki mogą pozytywnie wzbogacać człowieka i kulturę oraz służyć dobrze wsi i ma nadzieję, że jego spuścizna nie przepadnie, a wnuki i młodzież kultywować będą stare tradycje, bowiem one określają ich tożsamość, choćby nawet ulegały zmianom.



Henryk Banaś i jego uczniowie

W tym samym budynku co Izba Regionalna, znajduje się też Informatyczne Centrum Edukacyjne. Henryk Banaś mówi, że to już nowoczesność jest tak bardzo blisko, a dzięki komputerom i internetowi można poznać niejedną kulturę i rozślawić małe Bibice.

Na jednej z ostatnich stron bibickiej kroniki pisanej przez niego przez kilkadziesiąt lat, widnieje komputerowy wydruk z internetu z datą 16.12. 2005 roku dotyczący historii Bibic oraz tradycji bibickich pucheroków z adnotacją, że informacje te znalazł ośmioletni Grzegorz – wnuk Henryka Banaśia.

Wzrusza mnie ten człowiek, urzeka prostota jego słów. Jego wiedza jest dla mnie niewyczerpanym źródłem informacji o bibickich krakowiakach, a także emocjonalnym powrotem do własnych korzeni kulturowych.

To dobrze, że jeszcze są takie miejsca, takie miasteczka i wioski, gdzie niejedną Henryk Banaś powie dlaczego panna młoda na weselu okrywa ramiona narzeczonego kwiecistą chustą i dlaczego woda z leśnego źródła koi nasze współczesne niepokoję. I wierzę w to tak, jak Henryk Banaś.

Bibliografia

- Banaś H., *Bibice. Ciekawa, podkrakowska wieś. Informator dla potrzeb turystycznych i rekreacji – przewodnik poświęcony wnukom, aby kiedyś oprowadzali wszystkich opisanymi szlakami turystycznymi po swojej rodzinnej wsi*, Bibice 1992
- Banaś H., *Bibicka pieśń*, Bibice 1995
- Banaś H., *Idę przez Ciebie wsi moja*, Kraków–Bibice 1987 (wydano z okazji 40-lecia społecznej pracy kulturalno-oświatowej autora w Bibicach)
- Banaś H., *Jedzie wesele... Obrzęd oryginalnego i regionalnego wesela chłopskiego we wsi Bibice*, Wojewódzki Ośrodek Kultury, Kraków 1996
- Banaś H., *Legendy bibickie*, Małopolski Ośrodek Kultury w Krakowie, Kraków 2000
- Banaś H., *Skąd się Banaś wziął w Bibicach. Dzieje rodów we wsi*, Wojewódzki Ośrodek Kultury, Kraków 1997
- Banaś H., *Wesele krakowskie z Bibic*, Bibice 1974
- Porębska-Kubik E., *Przy drogach, wśród pól. Współczesna sztuka ludowa w okolicach Krakowa. Informator*, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Krakowie, Kraków 1995
- Rajman J., *Dzieje wsi Bibice koło Krakowa do wieku XV*, Kraków–Bibice 1989
- „Wiadomości Lokalne Gminy Zielonki”, 2004, nr 1 (luty–marzec), s. 20; nr 2 (kwiecień–czerwiec), s. 12; nr 4 (październik), s. 20
- Zinkow J., *Krakowskie i jurajskie podania, legendy, zwyczaje*, Kraków 1994